

Koń, życie i śmierć

5 marca 2021

Niby nasze ludzkie zdolności duchowo-umysłowe mogą być nieograniczone, niby potrafimy zrozumieć innego człowieka, czy zwierzęta, niby „koń, jaki jest, każdy widzi”, ale właśnie nie. Podobno zazwyczaj wykorzystujemy bardzo niewielką część naszych mózgowych, jak i uczuciowych zdolności, więc nauka świata, w którym żyjemy jest bardzo powolna, nawet, zdawałoby się, w tzw. oczywistych sprawach. Nasza zbiorowość w „prawdziwym życiu” bywa najczęściej komedią omyłek, a nie tak rzadko wręcz tragedią zbrodni.



We francuskim medium internetowym „Mediapart” ukazał się niedawno reportaż Jeremy’ego Lempina o wyjątkowym koniu o imieniu Peyo. Kiedyś, przez lata, wraz ze swym opiekunem Hassenem Bouchakourem Peyo pracował w cyrku. Uważano, że miał „charakterek”, bo niespecjalnie szukał kontaktu z ludźmi i wcale nie lubił obcych głasków, ale, jak zauważył jego opiekun, po spektaklach, mimo zmęczenia, Peyo podchodził do niektórych osób z publiczności i postanawiał zostać z nimi trochę, ile się dało.

W miarę obserwacji, Hassen zauważył, że Peyo wybiera osoby osłabione fizycznie lub psychicznie, w jakiś sposób kruche,

niezależnie od ich wieku, czy płci. Wtedy Hassen postanowił to zrozumieć. Zaczął odwiedzać z Peyo weterynarzy, neurologów, psychologów i lekarzy różnych specjalności. Powoli, powoli, ludzka świadomość tego, co robi Peyo, poszerzała się, i dziś naukowcy badają jego instynktowną zdolność do wyczuwania u ludzi raka i różnych złośliwych guzów, jak też jego wybór towarzyszenia niektórym pacjentom aż do ich ostatniego oddechu, a nawet później.



Peyo zaczął inną pracę: jest pielęgniarzem w ośrodku opieki paliatywnej przy szpitalu w Calais w północnej Francji. Tak, bywają osoby, które odrzucają jego towarzystwo (a on nie nalega), lecz na ogół zaskoczeni, umierający ludzie akceptują go z wdzięcznością. „Próbujemy z Peyo odtworzyć życie na koniec życia, jakoś o nie walczyć, stworzyć jakąś energię obok rodzin i personelu” – mówi Hassen. Nawet ci, którzy w swoim życiu nie mieli żadnej lub bardzo ograniczonej styczności ze zwierzętami, uzyskują rodzaj spokoju, który przynosi wielką ulgę.



Rodziny zapraszają teraz Peyo na pogrzeby, a on odprowadza swoich pacjentów na cmentarz i potem jakby dumał nad trumną i grobem, jakby był smutny. Przypisujemy czasem zwierzętom ludzkie uczucia, określamy je po swojemu i być może nie jesteśmy daleko od prawdy, ale trudno powiedzieć, że ją jakoś powszechnie rozumiemy. Wspominam o Peyo, choć w gruncie rzeczy chodzi o ludzkie sprawy. Czasem bardzo ciężko nam przychodzi zrozumienie innych, czy współczucie. Akurat we Francji, która jest tu tylko przykładem, władzom przez rok nie udało się zrozumieć fatalnych następstw własnych zarządzeń, dopiero sąd próbuje to naprawić.

Dwa dni temu francuska Rada Stanu (odpowiednik polskiego NSA) zawiesiła zakaz wychodzenia osób przebywających w domach opieki dla emerytów. Sąd, zaalarmowany przez ich rodziny, uznał zakaz za „nieproporcjonalny” do zagrożenia epidemiologicznego, tym bardziej, że większość staruszków została zaszczepiona przeciw kowidowi. Ale poza prawnymi formułami, jest pewna niezauważona dotąd rzeczywistość. Trwająca niemal rok niemożliwość kontaktu emerytów z rodzinami, ich zamknięcie w pokojach, by się nie zarazili kowidem, spowodowała ich śmiertelność nie związaną z chorobą, która tak zaabsorbowała ogół, że nie widzi innych powodów nieszczęść.



Przymusowa samotność doprowadziła do epidemii demencji starczej lub zabójczych depresji, choć miała ratować życie. Brak kontaktu z osobami, które pacjenci kochają i rozumieją okazał się gorszy od kowidu. Oczywiście, nie cierpieli sami podopieczni, ale też ich rodziny, dzieci, wnuki, co dawało coraz większą liczbę nieszczęść, rozrost społecznych kręgów rozpacz, bo nie można było towarzyszyć umierającym i nawet (w przypadku podejrzenia kowidu) odprowadzić ich na cmentarz. Przypuśćmy, że my ludzie, nie jesteśmy gorsi od koni, czy innych zwierząt, które nam towarzyszą od tysiącleci, ale czy jesteśmy lepsi? Powolność naszego zrozumienia i współczucia mogłaby zdziwić Peyo, gdyby zwierzęta dziwiły się, jak my. A co, jeśli się dziwią?

Autorstwo: Jerzy Szygiel

Zdjęcia: Jeremy Lempin, Divergence

Źródło: Strajk.eu